DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VIII. Wrzesień 1935 r. Nr. 9

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE TRZEBINIA,(Kr.)

KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

ROK VIII. WRZESIEŃ 1935 Nr. 9

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

Najwyższa szkoła.

Skończyły się wakacje, otworzyły się bramy szkół i tysiącami spieszy młodzież do gmachów szkolnych, aby tam zaczerpnąć wiedzy, aby nabyć wiadomości potrzebnych jej w życiu. Wiedza to potęga. Dlatego ludzie tak skwapliwie ubiegają się o jej posiadanie. Najrozmaitsze szkoły jej dostarczają: szkoły niższe, średnie, wyższe, czyli uniwersytety, (mamy nawet uniwersytety ludowe) a oprócz tego urządza się dla żądnych wiedzy przeróżne kursy dokształcające.

Więc idźmy również do szkoły.

„Jakto", powie ktoś, „ja do szkoły? Małoż się nasiedziałem na ławie szkolnej? Posiadam nawet wyższe wykształcenie. Nie jestem też małem dzieckiem."

Być może. Dzisiaj, w czasach powszechnego nauczania, kiedy szkoły, kino, radjo, kursy, odczyty dostarczają człowiekowi tyle wiadomości z najrozmaitszych dziedzin, kiedy wiedza przestała być przywilejem uczonych i dociera do najszerszych warstw, posiadamy tych wiadomości aż zanadto.

A przecież, mimo wszystko, może należysz do tych ludzi, o których powiada apostoł: „Zawsze się uczący, a nigdy do wiadomości prawdy nieprzychodzący". Albo, jak to powiedział Ojciec św, Pius XI.: „Jeżeli z postępem w naukach nie idzie w parze postęp w sprawach wiary, łatwo zdarzyć się może, że ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej coś, może nawet wiele sobie przyswoją, **lecz w tej najwyższej wiedzy pozostaną analfabetami**, co jest bardzo smutne,"

„Ależ ja znam katechizm na wylot", powiesz mi.

I to ci przyznaję. Ale tu nie chodzi o powierzchowną tylko znajomość świętych prawd wiary, o ich wyrecytowanie na pamięć. Tu chodzi o ich głębokie przenikanie, o to, aby one były pochodnią na drogach życia naszego, gwiazdą przewodnią, prawdą życiową, niezachwianą normą postępowania naszego, zasadą życia.

Czy z takiego zrozumienia prawd bożych zdałbyś egzamin przed Bogiem? Czy n. p. prawda o wieczności, niebie, piekle,

okropności grzechu, przenika cię do głębi? Czy święte przykazania Boże są ci niezachwianą normą życia, od której odstąpić nie wolno pod grozą utraty szczęścia doczesnego i wiecznego? Czy już zrozumiałeś **„głupstwo Krzyża“**, jak się wyraża apostoł, **które przewyższa wszelką mądrość ludzką!** Otóż przyznać musisz, że daleko ci do takiego zrozumienia.

Powiadasz: „nie jestem małem dzieckiem“. Dobrze, nie jesteś dzieckiem co do lat i wzrostu. Ale czy także co do mądrości, męstwa, stałości charakteru? A tylko te przymioty stanowią o dojrzałym wieku człowieka — w oczach ludzi nawet, tembardziej w oczach Boga. Pismo św. nazywa gdzieś stuletniego starca chłopięciem. A św. Paweł porównuje niektórych chrześcijan do niemowląt, którym mleka potrzeba; napomina też, abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącemi się za każdym podmuchem fałszywej nauki, ale mamy się rozwinąć w męża doskonałego, dojść do pełności lat Chrystusowych.

Gdy tę miarę bożą przyłożymy do siebie, spostrzeżemy ze wstydem liczne niedociągnięcia, ogromne braki nawet. Jaka chwiejność, jaki brak konsekwencji w życiu naszem, jakie tchórzostwo wobec opinji świata! Otóż trzeba nam koniecznie przejść przez szkołę, którąby nam pomogła usunąć te rażące braki.

Tą szkołą najwyższą, najpotrzebniejszą, **prawdziwą szkołą życia, to rekolekcje zamknięte.**

Tam oświeca się umysł. Tam, według pięknych słow jednego ze starych pisarzy kościelnych „człowiek idzie do szkoły nauk niebieskich i umiejętności boskich, gdzie Bóg jest całkowitym przedmiotem nauki, drogą, którą kroczą, jedynym sposobem, którym się dochodzi do poznania najwyższej Prawdy“.

Ale, co ważniejsze, w szkole rekolekcyj w te prawdy głęboko wnikamy, poznajemy ich doniosłość dla życia doczesnego i wiecznego. Te prawdy odwieczne tyle razy słyszymy i powtarzamy w codziennym pacierzu, a jednak wśród zgiełku świata przebrzmiewają one bez echa w sercu naszem, co najwyżej zaledwie powierzchownie dotykają duszy. Jakże inaczej działają na umysł wśród odosobnienia, ciszy, milczenia, wśród ustawicznej modlitwy do Ojca światłości. Tak przemyślane, ile światła rzucają na ciemne i kręte drogi życia naszego, jak poruszają serce! Ileż to rekolektantów opisujących swoje przeżycia rekolekcyjne, wyznało, że dopiero na rekolekcjach otworzyły im się oczy, że teraz zrozumieli sens życia, że odtąd patrzą na zmienne koleje życia z perspektywy wieczności!

Są też **rekolekcje niezrównaną szkołą charakteru.**

Cóż wypacza charaktery? czyż nie grzech? Co powoduje tę nieszczęsną chwiejność, cóż sprawia, że człowiek jest jak chorągiewka, poruszająca się za każdym podmuchem wiatru pokusy i względów ludzkich, czyliż nie nieopanowane namiętności i żądze serca? Grzechu pozbywa się rekolektant przez gruntowną spowiedź, namiętności zaś poznaje w głębokiem badaniu swego

serca, uczy się, jak je ujarzmić, rozpoczyna z niemi walkę.

Lecz posłuchajmy przepięknych słów Ojca św. z encykliki „Mens nostra“ o rekolekcjach: **„Tam człowiek nabierze obrzydzenia do grzechu, tam przejmie się świętą bojaźnią Pańską„..** tam pobudzony upomnieniami i przykładami Tego, który jest drogą, prawdą i żywotem, wyzuje się ze starego człowieka, zaprze samego siebie, a przez pokorę, posłuszeństwo i dobrowolne umartwienie przyoblecze się w Chrystusa“. Chrystus zaś, jak powiada apostoł, nie jest raz „tak” raz „nie“, ale zawsze „tak“, „Chrystus tensam wczoraj i dziś i na wieki”.

Skoro tedy tak doskonałą szkołą są rekolekcje zamknięte, spiesz do tej szkoły. Przesiedziałeś kilka, może kilkanaście lat na ławie szkolnej, kosztowało to ogromne pieniądze, a rezultat jest znikomy. Tu nauka trwa krótko, wydatek jest mały, rezultatem jest człowiek doskonały, rozwinięty na męża doskonałego według miary lat Chrystusowych.

Ks. Antonin Michalik.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

WRZESIEŃ

2—6 Panny młodsze
8—12 Dusze ofiarne (tylko dla członkiń Stowarzyszenia dusz ofiarnych)
16—20 Wdowy
22—26 Mężczyźni
26—30 Matki (niem.).

PAŹDZIERNIK

2—6 Panie z inteligencji.
6—11 Dusze ofiarne (niewiasty, które pragną stać się duszami ofiarnemi)
13—17 Panny z Sodalicji Marj.
23—27 Niewiasty III zakonu

LISTOPAD

10—14 Młodzieńcy
17—21 Panny z III zakonu
25—29 Niewiasty

GRUDZIEŃ

4—7 Panny, które śluby panieńskie składają
18—22 K. S. M. Męskie

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma »kartę przyjęcia«.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł.

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

Od 16—20 września: dla kapłanów
Od 7—11 paździer.: dla kapłanów
Od 12—16 paździer.: dla mężczyzn
Od 21—25 „ dla kapłanów
Od 31 października do 4 listopada: dla panów z inteligencji
Od 4—8 listopada: dla kapłanów
Od 18—22 „ dla kapłanów
Od 9—13 grudnia: dla kapłanów
Od 14—18 grudnia: dla mężczyzn.



Dusze ofiarne na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Początek w dniu przyjazdu o godz. 20-tej wieczorem.
Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Księża Jezuici — Dziedzice.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin-Borkowskich.

Rekolekcje zamknięte dla **Kapłanów:**

9—13	**WRZEŚNIA**	4—8	**LISTOPADA**
7—11	**PAŹDZIERNIKA**	9—13	**GRUDNIA**

UWAGA: **Początek** rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20 - tej, **koniec** — ostatniego dnia rano.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

Pobożność żebracza.

Rozważanie: I. Często spotykamy przy drogach, u bram kościelnych, zwłaszcza na miejscach pątniczych, siedzących żebraków i żebraczki różnego wieku. Modlą się oni bardzo czule i głośno, gdy się ktoś zbliża, od którego spodziewają się jałmużny. Modlitwą swoją chcą zmiękczyć serca przechodniów sądząc, że pobożnemu żebrakowi chętniej się daje.

Aczkolwiek wstrętna jest owa pobożność żebraków, to jednak bez przesady twierdzić można, że większość ludzi, niby pobożnych i modlących się, należy do kategorji żebraków. Cała ich pobożność polega na żebraniu jałmużny od Boga. Modlą się, ale częstokroć, cóżto jest za modlitwa? Czy to jest modlitwa pochwalna? czy oni się modlą, aby Boga chwalić i uwielbiać Go? co jest przecież pierwszem i głównem naszem zadaniem. Czy modlą się jak to czyni król Dawid w swoich wiekopomnych psalmach, jak to czyni Najśw. Dziewica w swojem wzniosłem „Magnificat", jak nas poucza P. Jezus w „Ojcze nasz", aby Imię Boże było uwielbiane, aby królestwo i chwała Boża rosła na ziemi? Czy to jest modlitwa dziękczynna? Czy oni na modlitwie dziękują Bogu za otrzymane łaski i dobrodziejstwa? Czy też Boga przepraszają, że Go obrazili? O tem większa część ludzi niestety zapomina i zna tylko jeden rodzaj modlitwy, t. j. „żebrzącej".

Aby się o tem przekonać wystarczy przejrzeć te kartki, na których owe dusze żebracze spisują swoje prośby i życzenia. O cóżto proszą przeważnie? Może o dobra nadprzyrodzone, o potrzebne łaski Boże, o lepsze poznanie Boga, o żywą i silną wiarę, o prawdziwą i ofiarną miłość Boga i bliźniego, o przebaczenie grzechów, o zbawienie i uświęcenie swej duszy, o nawrócenie i zbawienie innych? Może o potrzebne cnoty: jak o zachowanie czystości, o pokorę, łagodność, cierpliwość, o pogodzenie się z wolą Bożą, o serce litościwe dla drugich? Może się modlą o zwycięzenie pokus i namiętności swoich? To wszystko należy prawie do rzadkich wyjątków. Przeważnie myślą te dusze żebracze tylko o sobie, o swoich potrzebach i to nie duszy, ale przedewszystkiem o potrzebach ziemskich, o potrzebach ciała.

Panie Boże, Matko Najśw., Św. Antoni... daj mi dobre zdrowie, żebym lekarza nie potrzebował, daj, żeby się dzieci chowały, a nie chorowały, daj powodzenie w domu, w interesie, w oborze, zachowaj od nieszczęścia, od ognia..., daj dobre żniwo, daj pogody, to znowu daj deszczu, daj ładnego i bogatego męża i t. d., i t. d. Postępują jak dzieci przed „Bożem Narodzeniem", które się cieszą tylko na słodycze i zabawki. Proszą tylko o rzeczy doczesne prawie nic nieznaczące wobec tego, co jest jedynie potrzebne,

zbawienie dusz. Jak mało jest takich, do których Bóg mógłby powiedzieć jak do Salomona: „Że się to więcej sercu twemu podobało, a nie prosiłeś bogactw i majętności i sławy, ani o wiele dni żywota, *aleś prosił mądrości i umiejętności:... mądrość i umiejętność dana jest tobie, a bogactwa i majętność dam ci tak, iż żaden z królów ani przed tobą ani po tobie nie będzie podobien tobie*“ (II. Kron. 1, 11—12).

Owi pobożni żebracy nie zdają sobie nawet sprawy, że w ten sposób tylko siebie i Boga poniżają. Poniżają Boga, bo obchodzą się z Nim, jak pan albo pani ze sługą: chodź tu, idź tam, zrób to. A biada, jeśli nie spełni ich próśb, ich życzeń wypowiadają Mu wtedy niejako służbę. Niech tylko Pan Bóg zaraz ich nie wysłucha, niech tylko każe trochę poczekać, niech dopuści jakie nieszczęście, niech ześle jakiś krzyżyk, a już skończyło się z pobożnością. Wtedy szemranie i narzekanie na Boga: poco się modlić i tak nic nie pomoże, Bóg mnie nie wysłuchuje. Niejedna dusza nawet wygraża się Bogu, że już do kościoła nie pójdzie, albo i bluźni Bogu, mowiąc: Niema Boga, bo inaczej wysłuchałby mnie, albo: Bóg jest niesprawiedliwy; za co mnie tak karze! Chce niejako poprawić Boga: „Bądź wola moja, a nie Twoja!“

II. Lecz, czy to nie wolno modlić się o rzeczy doczesne? Owszem wolno, nawet powinniśny, tylko nie jedynie i wyłącznie, i trzeba się modlić rozumnie, to jest, jeśli ta rzecz, o którą prosimy, zgadza się z wolą Bożą i jeśli wyjdzie na zbawienie naszej duszy. Ludzie modlą się o wiele rzeczy, sądząc, że są dobre i pożyteczne, może nawet konieczne i nie mogą zrozumieć, dlaczego ich Bóg odmawia. Są oni podobni do małych dzieci, które proszą nieraz ojca o rzeczy dla nich szkodliwe, bo nie pojmują tego. Jeśli dziecko prosi ojca o brzytwę, albo o rewolwer, czyż dobry ojciec mu da? Nie da, choćby dziecko niewiem jak prosiło i płakało.

Oto matka modli się, nowenny odprawia, na Msze św. daje o wyzdrowienie chorego, ukochanego dziecięcia. Pan Bóg je zabiera. Matka z rozpaczona już się na zawsze modlitwy i Boga wyrzeka, bo jej nie wysłuchał, a biedna matka nie wie i nie może pojąć, że właśnie Bóg najlepiej ją wysłuchał, zabierając to dziecię, bo przewidział, że to dziecko byłoby później największym dla matki krzyżem, zeszłoby na złe drogi i poszłoby na wieczne potępienie.

A jeśli Pan Bóg spełni prośby tych pobożnych żebraków, jeśli obdarzy ich szczęściem, majątkiem, dobrobytem, powodzeniem i zdrowiem, czy Mu też za to podziękują? czy też będą zawsze Bogu wdzięczni? Niestety, uważają oni, że Bogu nie trzeba dziękować. Zapominają o modlitwie i o Bogu, bo teraz już Boga nie potrzebują, tylko „gdy trwoga, to do Boga”. Czyż właśnie nie bogaci i szczęśliwi tego świata są częstokroć największymi niewdzięcznikami wobec Boga, Dawcy wszystkiego? Czyż nie wśród bogaczów znajduje się najwięcej nielitościwych dla drugich? Czy nie bogatych widzi się najmniej w kościele na nabożeń-

stwach? Oni od Boga wszystko otrzymali, ale często są oni największymi skąpcami, kiedy trzeba coś wydać na chwałę Bożą. Gdy ich się poprosi o jałmużnę na budowę albo ozdobę kościoła, gdy ich w imię Chrystusa proszą o datek na dobroczynny cel, na misje, na biedne sieroty, na ubogich, na bezrobotnych .. Wtedy oni mają najwięcej wymówek: za dużo tej żebraniny, czasy ciężkie. mało się zarabia. Właśnie ci, którzy wszystko chcą od Boga, obchodzą się z Bogiem, jak z ostatnim żebrakiem. Często uważają, że dla Boga, jeszcze za zbyt dobre to, co jest najlichsze. Oni mieszkają w wspaniałych willach i zamkach, i otaczają się przepychem, ale wydatek kilku groszy na mieszkanie Boże, uważają za niepotrzebną rozrzutność. Są nawet i tacy, którzy aby np. nie musieli płacić podatków kościelnych, nawet Boga się wyrzekają, i z Kościoła występują.

Inni znowu do kościoła chodzą i modlą się, ale bez sumienia krzywdzą i wyzyskują swego bliźniego dla własnej korzyści, oszukują gdzie się tylko da, czy to w interesie, czy w pracy, czy w zakupnie, czy w sprzedaży. Taka pobożność, to już nietylko pobożność żebracza, ale wprost bandycka, która religji i prawdziwej pobożności najwięcej szkody przynosi.

Zastosowanie i rachunek sumienia: „Wielbi dusza moja, Pana“. Czy moje życie jest nieustannem „Magnificat“, wielbieniem Boga i dziękczynieniem, iż „uczynił mi wielkie rzeczy?“ Czy moje modlitwy obejmują potrzeby całego Kościoła, całego świata? Czy się modlę o dobra nadprzyrodzone, o łaski potrzebne mi i cnoty, czyteż tylko o bobra ziemskie, doczesne? Czy się modlę ze zdaniem się na wolę Bożą, albo czy nie szemram i nie narzekam na Boga, jeśli mnie nie wysłuchuje? Czy nie jestem twardego serca dla bliźnich moich? Czy w miarę możności wspieram dzieła dobroczynne i chętnie udzielam jałmużny? Czy nie wyzyskuję i nie krzywdzę bliźniego?

„Panie, nie moja, lecz twoja niech się stanie wola“.

Ks. Alfred Grabowski T. B Z.

Takich więcej.

Dwóch wesołych młodzieńców zgłosiło się niedawno do pewnego domu rekolecyjnego w Holandji. „Ojcze Dyrektorze“, pisali, oszczędzaliśmy dla umożliwienia rekolekcyj zamkniętych. We wrześniu zapuka nas dwuch do bramy domu rekolekcyjnego. Ale właściwie będzie nas trzech. Zagadka? Nie to nie zagadką.

Oto oszczędzaliśmy tak, aby jeszcze zostało na rekolekcje dla bezrobotnego kolegi. Przyjedziemy też na rowerach, pragnąc oszczędzić na bilet kolejowy dla niego”.

Huragan w naszem kolegjum.

W wigilję Wniebowzięcia NMPanny przeszedł nad Krakowem huragan niezwykłej siły. Nie oszczędził on i naszego klasztoru w Krakowie na Zakrzówku. Wichura zerwała nam dach na jednym z budynków, krokwie i deski w znacznej części są połamane i trzeba je było zbierać po ogrodzie. Na drugim budynku dachówki zostały zerwane i na strych lunęła całą siłą ulewa. W krótkim czasie do niektórych pokoi woda zaczęła napływać tak obficie, że nie można było nadążyć w zbieraniu ścierkami, lecz posługiwano się szufelkami.





Zerwany dach na budynku OO. Salwatorjanów w Krakowie na Zakrzówku.

Rzecz jasna, że większość sufitów w obu budynkach została zamoknięta, a nawet w kilku miejscach sufity się zapadły. Także okna ucierpiały niemało od wichru i od spadających dachówek.

Dwa nasze domy są zrujnowane i musimy całkowicie przerobić pierwsze piętro, a nawet niektóre sufity parteru. Niełatwo nam to przyjdzie, gdyż koszta będą znaczne. Lecz ufamy, że Pan Bóg da nam na to środki pieniężne za pośrednictwem naszych Dobrodziejów i Współpracowników. A my w zamian za to będziemy się starali tem usilniej pracować nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego na ziemi, oraz gorąco będziemy polecać opiece Bożej naszych Dobrodziejów przy codziennych Mszach świętych i przy wszelkich modlitwach.

Ofiary prosimy przesyłać przekazem P. K. O. Nr. 409.600.

Zachęć choć jedną osobę do zaprenumerowania

D R O G O W S K A Z U!

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Napisał porucznik Józef Sieńko.

O krzyż.

Spotykamy często przydrożne krzyże. Nieraz są pochylone, czasem niezgrabnie wykonane, lecz katolika odróżniamy od niedowiarka według tego, jak on się odnosi do krzyża. Katolik dobry otacza krzyż szacunkiem, wszystko mu jedno, czy ten krzyż jest wykonany z najpiękniejszego marmuru przez pierwszorzędnego rzeźbiarza, czyteż zbity z dwóch bierwion sosnowych nieociosanych. Krzyż u dobrego katolika zawsze jest symbolem jego największych ukochań, pragnień, tęsknot i poszanowania. Dobry katolik szanuje ten symbol więcej niż wszystkie inne, bo symbol krzyża będzie przez nas wiecznie czczony i to nawet wtenczas, gdy zniknie ziemia i słońce przestanie świecić, bo krzyż to przecież znak Boga-Człowieka i Pana naszego.

Toteż przed krzyżem schylają głowy najwięksi mędrcy, krzyż czcili najwięksi uczeni, krzyż uwielbiali nasi najwięksi królowie i wodzowie.

Przeciw krzyżowi występują najgorsze typy ludzi, różne rzezimieszki, bandyci, złodzieje, zabójcy i rozpustnicy. Walczą też przeciw krzyżowi ludzie obałamuceni, źle umysłowo rozwinięci i tacy, którzy na walce z krzyżem pragną dorobić się majątku lub dorwać się do władzy. Jednem słowem po stronie wrogów krzyża stają najniższe typy ludzi, chciwcy, samoluby, karjerowicze, męty społeczne, z domieszką ludzi zacofanych, lub obałamuconych. Należą też do wrogów krzyża tacy, którzy nie wiedzą co on przedstawia, jak naprzykład mahometanie, buddyści, różni poganie i niektórzy nasi współziomkowie, którzy tyle o krzyżu wiedzą, co przeciętny mahometanin.

Oprócz tych, którzy wobec krzyża okazują cześć i uszanowanie i oprócz wrogów krzyża, są ludzie, których krzyż nic nie obchodzi, bo dbają oni tylko o brzuch i zarobek. Mogą oni udawać poszanowanie dla krzyża, jeśli to przyniesie korzyść dla ich brzucha czy kieszeni, ale będą tensam krzyż poniewierać, gdy czują, że przez to powiększy się ich majątek. Potrafią oni okazać krzyżowi lekceważenie, jeśli wyrażenie czci wymaga od nich choćby trochę trudu. Poza tem o krzyżu nie myślą.

Ludzie tacy przypominają mi smutny obrazek, który widziałem przy pewnej polnej drodze za wioską. Stał tam krzyż, a o niego czochrało się stworzenie bezrogie. Było ono zapewnie zadowolone z tego krzyża, bo mogło sobie o niego wyczyścić skórę, lecz tuż przy krzyżu były dołki poryte przez tosamo stworzenie. Ryło ono pod krzyżem, bo w ten sposób znajdowało dla swego brzucha robactwo czyteż korzonki. Gdyby nie korzyść — to krzyż nie obchodziłby tego stworzenia zupełnie, zresztą uważało ono, że krzyż ten niczem nie różni się od drzew rosnących obok. Jako

stworzenie bezrozumne nie mogło myśleć o tem, a tembardziej nie mogło pojąć, jak wielką i wzniosłą ideję wyobraża ten prosty, przydrożny, wiejski krzyż.

Widok ten przypomina mi się nieraz, gdy spojrzę na krzyż. Temwięcej przypomina się dziś, gdy wzmacniają się i rosną w liczbę przyjaciele krzyża, choć rosną również jego wrogowie.

Dziś o krzyż toczą się walki zawzięte prawie na całej ziemi. J. Em. Kard. Hlond pisał niedawno do prezesa komisji prasowej kongresu katolickiego w Pradze, że **„o krzyż rozgrywają się za dni naszych największe zmagania duchowe"**. Poniewiera się krzyż w Rosji, Meksyku i w Niemczech, poniewiera się w stowarzyszeniach komunistycznych i masońskich po całym świecie, wyrzuca go się tu i ówdzie ze szkół, sądów, biur i parlamentów, bo na tem wyrzucaniu ktoś spodziewa się zarobić, lub odepchnąć od siebie wyrzuty sumienia, jakie mu sprawia widok krzyża... Ale widzimy jednocześnie wzrost poszanowania tego świętego symbolu zbawienia. Oto urządza się wspaniałe kongresy katolickie, adoracje krzyża i adoracje Tego, który uświecił ten symbol Swoją Krwią Najświętszą. Wznosi się coraz więcej krzyży na miejscach publicznych, począwszy od Kolosseum rzymskiego, a skończywszy na wysokim krzyżu, wznoszącym się niedawno nad Pragą czeską, gdzie jeszcze przed 10 laty krzyż powszechnie poniewierano.

Gdzie nie można oddawać publicznej czci temu świętemu Symbolowi — tam ludzie katolicy, ludzie najuczciwsi z całego społeczeństwa, stawiają krzyż w sercu własnem i w myśli, albo klękają przed zbitemi dwoma drewnami, a myślą przenoszą się na górę Kalwarji i z całego serca tęsknią do tej chwili, kiedy będą mogli publicznie oddać cześć najpiękniejszemu symbolowi jaki ludzkość posiada.

My katolicy czcimy różne emblematy, medale, sztandary, ale ponad wszystkie symbole i odznaki czcimy krzyż Chrystusa. My, katolicy szanujemy i wyznajemy różne ideały i ideologje, ale **najwyższym ideałem dla nas jest Chrystus, a najdroższą ideologją Jego święta nauka.**

Czynią nam nieraz zarzut z tego, że ponad wszystkie symbole wynosimy krzyż i ponad wszystkie ideologje najwięcej kochamy naukę Chrystusa, ale kto nam czyni taki zarzut? Oto wrogowie krzyża, którzy składają się — jak wyżej wspomniałem — albo z ludzi nieoświeconych lub obałamuconych, albo też z samolubów i wyrzutków społecznych. Jest też dziś sporo ludzi, którzy udają wrogów krzyża, bo im się wydaje, że na tem zrobią karjerę. Są to samolubby sympatyzujący z krzyżem, ale, zamało oświeceni lub zabardzo tchórzliwi.

My stawiamy krzyż na naczelnem miejscu, bo wiemy, że on przedstawia naukę Chrystusa, wiemy, że on będzie czczony wiecznie. Przeminą Leniny, Staliny, Callesy, tak jak przeminął Neron, Bismark czy Wolter, a krzyż zostanie. My czcimy ideologję wyo-

brażaną przez krzyż, bo wiemy, że ona jest jedynie prawdziwa, a wszystko co z nią sprzeczne, jest kłamstwem.

My czcimy ideologję krzyża, bo używamy rozumu naszego, nie patrzymy na krzyż, jak bezrogie zwierzę i spostrzegamy, że kultura ludzka tylko tam wzrosła, gdzie krzyż czczono. Proszę wziąć mapę i nakreślić na niej granice gdzie czci się krzyż, a otrzymamy granice kulturalnych narodów. Niby wyjątek od tego stanowi Japonja, ale co jest wielkiego w Japonji — to powstało lub wzrosło w dobie zetknięcia się z krajami europejskiemi, gdzie błyszczy krzyż.



Maturzyści — sodalisi na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

My czcimy drzewo krzyża, bo wiemy że w jego cieniu powstało nasze państwo, krzyż był podporą królowej Jadwigi, gdy przez swą ofiarę tworzyła Polskę dwa razy silniejszą, z krzyżem zwyciężał Jagiełło, Batory i Sobieski, a mało go szanował ostatni król Polski, za którego rozkradziono ziemię Polski, a rozkradli ją tacy, którzy krzyż szanowali o tyle, o ile na tem mogli zyskać i z pomocą krzyża utrzymać ład w swoich państwach.

My czcimy krzyż, bo ideologja krzyża utrzymywała nadzieję w naszych ojcach, że Polska zmartwychwstanie jak zmartwychwstał Ten, co na krzyżu za nas umarł. Gdy Polska odzyskała wolność, to szli się bić o nią w pierwszym rzędzie czciciele krzyża. Nie samoluby i karjerowicze, nie bezbożniki, choć tu i ówdzie szli i tacy, aby zażyć awantur i aby coś zrabować.

Krzyż dał nam to, co najszlachetniejsze, towarzyszy nam od kolebki do grobu i poza grób, więc czcimy go. Przejmuje nas też radością, że w dniu 6 lipca b. r. kilka tysięcy mężów złożyło przyrzeczenie w Katowicach na rynku przed krzyżem, że nie lękają się prześladowań, ani szyderstw ze strony wrogów Chrystusa, że chcą wyznawać Boga najwyższego zawsze i wszędzie, że naukę krzyża poniosą do rodzin, do biur, szkół i fabryk.

Cześć tym mężom, bo okazali, że nie wstydzą się prawdy, zawartej w nauce krzyża, lecz szczycą się nią, Cześć im, bo używają należycie rozumu i wiedzą, że mądrość krzyża — to największa mądrość. Wiedzą, że jedynie nauka krzyża, może dać zadowolenie, szczęście, i pokój, i dobrobyt i zgodę. Jedynie nauka krzyża może uleczyć dzisiejszą chorą i znękaną ludzkość.

My wszyscy katolicy chcemy iść w ich ślady, uczmy się wierności od Ślązaków, bo oni przez setki lat dochowali wierności krzyżowi i cisami dochowali wierności Ojczyźnie.

Nieraz zdarzy nam się, że ktoś zażąda wyrzeczenia się krzyża wzamian za zysk, za kieliszek wódki, czyteż za łaskawe czyjeś spojrzenie. Nie dajmy się omamić, nie traktujmy krzyża jak nierozumne stworzenia, lecz jak rozumni ludzie. Każdy, kto lekceważy lub usuwa krzyż, jest wrogiem naszej Ojczyzny, bo osłabia ją. Każdy, kto poniewiera krzyż, lub ubliża mu — ten przekracza ustawy państwowe, a więc jest antypaństwowcem. Każdy kto walczy z nauką krzyża jest wrogiem kultury, bo bez krzyża zapanuje ucisk, niewola i nędza mas. Dziś ustrój społeczny ludzi jest niezgodny z prawem krzyża i dlatego tyle nędzy i krzywdy.

Czcijmy więc krzyż, czerpmy z niego siłę do walki o dobro, o piękno, o prawdę. Na prawach krzyża opierajmy nasze życie, życie naszych rodzin, życie społeczeństwa, państwa i ludzkości, bo tylko w krzyżu i w nauce płynącej od Jezusa Nazarejskiego, który krzyż uświęcił, znajduje się szczęście doczesne jednostek, rodzin, społeczeństw, państw i ludzkości, jak również szczęście wieczne każdego człowieka.

Pamiętajmy, że krzyża nie przezwycięży na stałe nikt, bo ukaże się on nam w dzień sądu ostatecznego. My przejdziemy, a krzyż zostanie świadkiem naszej chwały lub hańby.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Krzyż w życiu Zbawiciela.

Pięknie powiada książka „O naśladowaniu Chrystusa:“ „Całe życie Chrystusowe było krzyżem i cierpieniem“.

Istotnie, począwszy od twardego żłóbka, w którym się narodził, poprzez twarde życie w ubogim domku nazaretańskim, poprzez przeciwieństwa i prześladowania ze strony wrogów, aż do sromotnej śmierci na Golgocie, całe życie Zbawiciela było jednem cierpieniem.

A Jezus kochał swój krzyż.

On go sobie obrał jako swoją cząstkę. Zapewnia bowiem apostoł, że Jezus, „gdy miał przed sobą wesele, wycierpiał krzyż“. Nazywa go swoim chrztem, za którym tęskni, „Mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona“, To znowu mówi o nim, jako o swoim „Kielichu“ który ma wychylić, o „woli Ojca“, którą pragnie i chce spełnić. Oburzył się też do żywego na św. Piotra, gdy ten, w źle zrozumianej litości, chciał Go odwieść od poniesienia śmierci krzyżowej. Nazwał go wprost szatanem, gorszycielem.

Wogóle P. Jezus bardzo często mówił o swoim krzyżu. Ale, „z obfitości serca usta mówią“. Stąd łatwy wniosek, jaka miłość do krzyża pałała w Sercu Zbawiciela.

To też nie dziwimy się temu, co opowiada ewangelja, że Jezus idąc na Golgotę „sam sobie niósł krzyż“. Bo krzyż, to umiłowanie Jego Serca, to Jego najdroższy skarb, którego nikomu nie odstąpi, chociaż tak twardy i ciężki dla Niego. Jedynie wobec opadających Go sił pozwolił, aby Szymon ulżył Mu w niesieniu krzyża.

Żydzi wołają szyderczo: „jeśliś jest Synem Bożym, zstąp z krzyża, a uwierzymy tobie!“ Lecz nie, Jezus nie zstąpi, On zanadto kocha swój krzyż.

Zbawiciel tak bardzo kocha swój krzyż, bo nieskończenie kocha swego Ojca, któremu swem cierpieniem pragnie zadośćuczynić za grzechy ludzkie, przywrócił Mu chwałę, którą ludzie Mu odebrali grzechami swemi.

Ale Jezus też kocha nas, biednych ludzi. Owoc z drzewa zakazanego zadał nam śmierć, przyniósł zgubę. Oto Jezus staje się na drzewie słodkim owocem, który zbawienie nam przyniesie.

Cztery gwoździe widzialne przytrzymują Zbawiciela na krzyżu, a jednak naprawdę czyni to tylko jeden gwóźdź, gwóźdź niewidzialny to Jego miłość do Boga i do ludzi. Tą miłością Jezus zespolił się ze swoim krzyżem — na zawsze. Czyż nie umiera, w tajemniczy sposób, codziennie na ołtarzach naszych we Mszy świętej? Czyż nie cierpi aż do końca świata w członkach mistycznego ciała swego, któremi są chrześcijanie?

W tę tajemnicę wpatrzeni prawdziwi miłośnicy Jezusa ukrzyżowanego, zawsze kochali krzyż i cierpienia. Apostołowie ubiczo-

wani od żydów, „szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć". Św. Paweł krzyż nazywa swoją chlubą, swoim zyskim, swoją mądrością, w porównaniu z którą mądrość ludzka jest głupstwem. I dlatego wyznaje, że poza Jezusem ukrzyżowanym nic nie wie, nie zna, nie umie. Św. Andrzej apostoł na widok krzyża, na którym miał umrzeć za Zbawiciela, upadł na kolana, wyciągnął tęsknie ku niemu swe ramiona i zawołał wśród łez: „O słodki krzyżu, tak dawno upragniony, przyjmij mnie, ucznia Tego, który wisiał na



Organiści z diec. sandomierskiej na rekolekcjach zamkniętych w Wąchocku.

tobie, Chrystusa". Wielu Świętych krzyż nazywało swą księgą, jedyną ulubioną. Św. Teresa powtarzała często: „albo cierpieć, albo umrzeć". Św. Jan od Krzyża modlił się nawet: „Panie, nie umrzeć ale cierpieć. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus pragnęła nawet, aby mogła wycierpieć wszystkie cierpienia wszystkich męczenników, jacy kiedykolwiek byli i będą aż do końca świata.

Jak głęboko ci Święci zrozumieli tajemnicę krzyża! I my ją zrozumieć musimy. Wszak przez chrzest św. jesteśmy z Chrystusem do krzyża przybici. Staliśmy się członkami mistycznego ciała Chrystusowego, którego głową jest Chrystus. Niech na krzyż narzeka żyd, turek, poganin, niech się od niego uchyla, lecz nie chrześcijanin, uczeń Chrystusa ukrzyżowanego, drugi Chrystus, jak powiadają Ojcowie święci.

Powiedział P. Jezus: „Kto chce być uczniem moim, niech zaprze siebie samego, niech weźmie swój krzyż na siebie, a idzie

za mną. Inaczej nie może być uczniem moim". A św. Piotr powiada: „Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego".

Prośmy P. Jezusa, aby nam dał pokochać ten krzyż, który jest oblany Jego Krwią, uświęcony Jego łzami. Bo tylko przez krzyż możemy ufać w miłosierdze Boże. Gdy Jezus otworzy nam oczy na zrozumienie tajemnicy krzyża, jak otworzył oczy dwóch uczniów do Emaus idących, wówczas krzyż słodkim i lekkim się nam stanie.

Ks. Antonin Michalik.

Gdzie znajdę szczęście?

Dziwne koleje życia przechodził św. Augustyn. Młode swe lata sponiewierał na szukaniu przyjemności i rozkoszy niedozwolonych. Błąkał się zdala od Boga, szukając szczęścia. Nie wiedział o tem, że szczęście, którego tak pożądał, jest tuż koło niego — i wystarczyło ręką sięgnąć, jak to mówią, aby mieć je w obfitości. Na manowcach i bezdrożach, w ciągłym prawie niepokoju i smutku szukał go tam, gdzie go znaleźć nie mógł. Duszę opanowywały coraz silniejsze okowy szatana, coraz gęstsze sidła na drodze do znikomego celu napotykał. I nic nie znalazł prócz zgryzoty!

Był na trzech frontach. Na pierwszym poznał całą szpetność ziemskich uciech, ich znikomość i krótkotrwałość; niemi nasiąkła jego biedna i strapiona dusza. Lecz maska nie spadła z ócz. Rozkosze nęciły, wabiły swym bladym uśmiechem, a równocześnie odpychały. Brak mu było sił do energicznego wystąpienia, a jeszcze więcej wiary w prawdziwego Boga! Pycha zawiodła go na front drugi.

Sądził, że w nauce znajdzie pożądane szczęście. Zawiódł się jednak, bo jeszcze większa pustka zapanowała w jego sercu! Błyskotliwa uczoność ówczesnych czasów, spoganizowana, nie oparta na Bogu, wysuszyła duszę. Znalazł większą zgryzotę i niesmak. Niewdzięczność spotkała go ze strony tych, od których wyglądał słusznej podzięki — ze strony młodych uczniów, którzy, pomimo wysiłków i troskliwości Augustyna o dobro ich umysłów — nie okazywali mu wdzięczności. Drobnostki wyprowadzały go z równowagi, odbierały spokój — i skłaniały do dalszych badań i poszukiwań za szczęściem.

Serce targało mu się z bólu. Nawet sławę już posiadł, w której, zdawało się, znajdzie to, za czem tak namiętnie gonił, a dla której gotów był wszystko opuścić, nawet matkę swą, która go najwięcej na ziemi miłowała. Pycha pokazała mu swe bogactwa i przepych, i zajaśniała, lecz nie tym blaskiem, który zdolny jest w pełności zadowolić, tylko zadrwiła z biednego człowieka. I uznał, że marną jest sława ziemska. Nie mógł się zgodzić jego umysł na to, by celem ostateczym człowieka było własne „ja". Uczuł się bezradnym, radby się poddać jakiejś wyższej Istocie i — zapragnął prawdy!

Była to łaska Boża, może zbyt późno, lecz jednak jakże owocnie została przyjętą! Iskierka światła nadprzyrodzonego odkryła przed nim front dotąd mu nieznany, a jakże wspaniały — pokazała Boga! I tu dopiero pełen radości, lecz i smutku zawołał: **„Niespokojne jest serce nasze, o Boże, póki nie spocznie w Tobie“!**

Iluż to podobnych jemu, mój Boże, błądzi dziś po świecie, zaślepieni żądzą cielesną. Myślą, że w przyjemnościach, które świat daje, znajdą zadowolenie. Nadęci pychą mniemają, że w sławie i nauce, we własnej woli istnieje szczęście. Dopiero po długich próbach i zawodach, przekonują się, że ani sława, ani nauka nie da człowiekowi szczęścia, bo dla Boga zostało stworzone serce nasze. Tylko w Nim istnieje szczęście, zdolne nas jedynie zaspokoić.

Sławnem jest powiedzenie niemieckiego poety Goethego, który, zdawałoby się, „siedział w szczęściu“ po same uszy: Gdy jeden ze znajomych wyraził się, że jest szczęśliwym, odpowiedział: „Wierz mi pan, w życiu mojem całem (a miał już wówczas ponad 80 lat) nie zaznałem ani sześć tygodni szczęścia“. **Nie znał Boga, więc nie mógł być szczęśliwym.**

To, co ziemskie — nietrwałe. Więc darmo wyciągać ręce do tego, co zniknie. Co sprawia tu przyjemność i rozkosz, a jest niedozwolone, sprawia zgryzotę i niesmak, — więc pocóż chcieć zgryzoty? Czyż więc i my nie zawołamy ze św. Augustynem: „Niespokojne jest serce nasze, o Boże, póki nie spocznie w Tobie“? *Fr. J. S. D. S.*

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO.

Dziesięć tysięcy uleczonych.

Dopóki człowiek żyje, dotąd podlega chorobom. Choroby te napadają człowieka często niespodzianie, czasem naskutek nieostrożności lub lekkomyślności, a nieraz wskutek nieświadomości.

Chorobom podlega nietylko ciało człowieka, ale również i duch ludzki, a niektóre choroby dotykają jednocześnie i ciała i duszy. Toteż od dawna ludzie założyli szpitale i sanatorja, aby się w nich leczyć z chorób nabytych lub też wzmacniać organizm i uodpornić go. Mamy więc tysiące szpitali, sanatorjów i domów wypoczynkowych, ale... to wszystko robi się prawie wyłącznie dla ciała, a o duszy często się zapomina.

Prawda, że mamy kościoły, w których przebywa najdoskonalszy Lekarz i miłośnik dusz, Jezus Chrystus. — Ale dziś świat tak jest zapełniony zarazkami chorób duszy! W dodatku znaczna ilość ludzi przychodzi do kościoła, ale nie uprzytomnia sobie, że tam mieszka Lekarz dusz. Niektórzy ludzie chorzy duchowo wstydzą się wyznać swoją chorobę przed zastępcą Boskiego Lekarza. Inni znów wyznają swoje choroby, ale nie stosują się do wskazówek Mistrza i popadają ponownie w choroby. Są wreszcie tacy, którzy nie chcą słyszeć o Lekarzu dusz i stronią od Niego.

Naskutek tego wszystkiego rozszerzyły się choroby duszy i ogromna ilość dusz jest dziś chora.

Ażeby temu zaradzić **pootwierano sanatorja i szpitale dla dusz, a tymi są Domy rekolekcyjne.** Tam chore dusze powracają do zdrowia i uczą się zdrowego i szczęśliwego sposobu życia.

Jednym z takich sanatorjów dla dusz jest **Dom rekolekcyjny św. Józefa w Trzebini.** Rozpoczął on działalność w połowie 1928 roku i od tego czasu 10 tysięcy osób leczyło w nim swoje dusze i wzmacniało je na dalsze życie. **Za 7 lat czynności 10 tysięcy osób** odprawiło w nim najmniej trzydniowe rekolekcje zamknięte.

Dziesięć tysięcy dusz pojednało się z Bogiem i powróciło do swoich domów z nowym zapałem do pracy, do znoszenia przeciwności, do służby dla samego Chrystusa.

Domek to skromny, najskromniejszy z polskich domów rekolekcyjnych, ale położony w okolicy gęsto zaludnionej, z dogodnem dojazdem ze wszystkich stron Polski, doczekał się szczęścia, że już rozpoczął gościnę 11 tysiąca osób, przybywających tutaj ze wszystkich diecezyj Polski, celem wyleczenia swoich dusz.

Ażeby na przyszłość goście tego domku mieli większe wygody — OO. Salwatorjanie mają zamiar wybudować nowy dom rekolekcyjny, który połączony, ze starym, zapewniłby przybywającym wygody i samotność, a przez to umożliwił jaknajlepsze wyleczenie chorych dusz.

OO. Salwatorjanie mają nadzieję, że katolicy pomogą im w tem. Nie spodziewają się wielkich datków, bo dziś ludzie mało sami mają, ale spodziewają się groszowych składek bo wielkie dzieła wyrastają najczęściej z małych składek. Pomóż im w tem Boże, za przyczyną św. Józefa, Patrona tego domu. J. Pores.

Nowa placówka rekolekcyjna.

Dosyć pokaźna już liczba domów rekolekcyjnych w naszej Ojczyźnie pomnożyła się świeżo znowu o jeden dom. Jest nim starożytny klasztor pocysterski w Wąchocku, diecezji sandomierskiej.

Dom ten aż się prosi, aby w nim urządzano rekolekcje zamknięte. Położony jest w pobliżu węzła kolejowego Skarżysko, gdzie krzyżują się dwie linje kolejowe, i tylko kilkaset kroków od stacji kolejowej w Wąchocku, zatem dojazd ze wszystkich stron i dostęp łatwy. Okolica piękna, lesista. Zabudowania klasztorne są ogromne, mogące pomieścić z łatwością ponad 100 rekolektantów. Klasztor posiada mnóstwo obszernych sal, nadających się znakomicie na sypialnie, jadalnię, salę konferencyjną, kaplicę i czytelnię, a także, (czego niema żaden dom rekolekcyjny), szeroki, zamknięty krużganek klasztorny, zaopatrzony w wielkie okna, w którym rekolektanci przechadzać się mogą w czasie słoty. Piękne stacje drogi krzyżowej, rozwieszone na ścianach krużganka, umożliwiają pobożne odprawienie tego zbawiennego nabożeństwa. Nadewszystko zaś piękny, obszerny kościół, do którego wchodzi się bezpośrednio z krużganka, zniewala wprost do pobożnej mo-

dlitwy i rozważania prawd wiecznych. Zalega go bowiem błoga cisza, gdyż stoi nieco na uboczu, tak, że żaden zgiełk do niego nie dochodzi.

Jest to zatem idealny dom rekolekcyjny. Toteż czcigodnego Duchowieństwa tamtejszego dekanatu z jego dziekanem ks. Edw. Chrzanowskim na czele, postanowiło urządzać w nim rekolekcje zamknięte. Zawiązał się komitet rekolekcyjny i rozpoczęto po parafjach akcję



Klasztor pocysterski w Wąckocku, gdzie odbywają się rekolekcje zamknięte.

propagandową, która wydała piękne owoce. W przeszłym roku urządzono jedną serję rekolekyj dla członków III. Zak. św. Franc., na ten rok projektowano już 6 seryj, z których 4 przyszły do skutku, a mianowicie:

3 — 6	czerwca	dla zelatorek kół różańcowych	45	uczestn.
10 — 13	„	dla członków Akcji Katol.	30	„
8 — 11	lipca	dla pp. organistów	32	„
15 — 18	„	dla służby kość. i robotników	27	„

W d. 12 lipca odbyła się jednodniówka dla kapłanów 12 uczestników.

Serje te przeprowadzili Księża Salwatorjanie z Trzebini.

Projektowane w dn. 22—25 lipca rekolekcje dla zarządów K. S. M. Ż. odłożono na później spowodu żniw.

Zatem, jak na początek, bardzo piękny wynik, którego komitetowi można szczerze pogratulować. Ten piękny rezultat będzie zapewne zachętą do dalszej pracy w tym kierunku. Może kiedyś doczekają się tej chwili, że jakiś zakon osiedli się w Wąchocku i klasztor z przygodnego, stanie się stałym domem rekolekcyjnym. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem w pierwszym rzędzie dla licznych robotników, zajętych w fabrykach tamtejszej okolicy, których rekolekcje uodporniłyby przeciw zgubnym wpływom komunizmu.

Ks. A. M.

Dios no muere! — Bóg nie umiera!

(W 60-tą rocznicę śmierci prezydenta Garcia Moreno).

Nigdy tak, jak dziś, nie był potrzebny wielki i płomienny przykład świeckiego apostoła w najwyższym stylu, jakim był śp. prezydent Ekwadoru, Garcia Moreno, granitowy człowiek czynu i wielki wyznawca — bohater, krwią pieczętujący swą wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego.

W okresie rozbudowy »Akcji Katolickiej«, gdy wielkie zagadnienia praktycznego »odnowienia wszystkiego w Chrystusie« stają przed współczesnymi katolikami, zmuszają ich do szukania nie wielkich słów, ale wielkich dzieł i głęboko sięgających reform społecznych, świetlana postać tego bohatera drugiej półkuli staje przed nami jak żywa, cała w jeden wielki czyn niejako skrzepnięta. Wielki wzór i wielkie wyznanie zarazem.

* * *

Gabrjel Garcia Moreno, pochodzący z poważanej rodziny, zamieszkałej w mieście portowem Guayaquil, urodził się w r. 1821-ym. Staranne wychowanie zawdzięczał swej zacnej matce i wzorowemu zakonnikowi, O. Betancourt'owi. Zdolnościami swemi i niezwykłemi postępami zwrócił już na uniwersytecie na siebie powszechną uwagę.

Stosunki w ojczyźnie tak się wówczas układały, że Garcia Moreno wszedł już jako 24-letni młody prawnik w wir walk politycznych i religijnych, stając odrazu jako zdecydowany obrońca prawdy w pierwszych szeregach. Od r. 1846 datuje się bardzo ożywiona działalność publicystyczna późniejszego bohatera. Szereg czasopism, szereg broszur rzuca na arenę bojową, wszędzie akcentując gorące przywiązanie do Wiary św. i niemniej gorący patrjotyzm.

W latach 1853—1856 przebywa na wygnaniu w Paryżu. Z tego prawdopodobnie okresu pochodzą »postanowienia«, które Garcia Moreno wypisał na ostatniej stronie książeczki Tomasza à Kempis »O naśladowaniu Jezusa Chrystusa«, ktorą zawsze nosił przy sobie. Oto niektóre z tych postanowień: »każdego dnia chcę być na Mszy św., codziennie chcę odmawiać różaniec i odczytać jeden rozdział z książeczki »O naśladowaniu Jezusa Chrystusa«, wszystkie prace moje podejmować będę na większą chwałę Bożą, co tydzień przystępować będę do spowiedzi« ...

Po powrocie do kraju szedł Garcia Moreno szybko na szczyty karjery. W r. 1859-ym, a więc nie mając lat 40, został prezydentem republiki i piastował tę godność do r. 1865-go. Poczem ponownie, jako prezydent republiki kieruje losami Ekwadoru od r. 1869 do r. 1875. Na wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku stał się Garcia Moreno prawdziwym »ojcem ojczyzny«. Zaprowadził ład i pokój w kraju, położył kres fermentom religijnym przez zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską, a stronę gospodarczą i społeczną w państwie postawił na wyżynie niebywałej. Za drugiej jego prezydentury dochody państwowe w latach 1869—1873 wzrosły z 1.678.759 piastrów na 3.064 130. Ilość szkół ludowych za jego rządów w latach 1869—1875 wzrosła o 150 procent itd.

Człowiek nawskroś nowoczesny, postępowy i śmiały w pomysłach przedsięwziął Garcia Moreno plan, na który nikt przed nim nie mógł się odważyć: wybudował wspaniałą drogę, łączącą stolicę państwa Quito z por-

tem Guayaquil. Jakie to dzieło i jaki rozmach wykonawcy, wystarczy stwierdzić, że na pierwsze 250 km. tej drogi przypada 100 mostów.

Prezydent Moreno stał u szczytu swego powodzenia i w pełni sił, bo liczył zaledwie 54 lata niespełna, gdy powstał przeciw niemu spisek pod wodzą adwokata Polanco. Garcia Moreno został po raz trzeci wybrany na prezydenta republiki przygniatającą większością. Tego było już zawiele jego wrogom. Nie mogąc przeciwstawić się mu, postanowili go zgładzić. Gdy w pierwszy piątek sierpnia 1875 r. wychodził po Mszy św. z katedry, padł przeszyty kilku kulami rewolwerowemi. Ostatnie jego słowa były: »Dios no muere...« (Bóg nie umiera).

Parlament ekwadorski wyrył na jego pomniku grobowym słowa: »Najszlachetniejszy syn Ekwadoru!« Papież Pius IX polecił w Kolegjum Ameryki łacińskiej w Rzymie postawić statuę Garcia Moreno z dedykacją: »Dzielnemu obrońcy Kościoła i Państwa«.

XII. „Consumtumest“.

Człowiek schodzi z tego świata zupełnie samotnie! Jakkolwiek przyjaciele nas otaczają, jakkolwiek dłoń nasza spoczywa w bratnim uścisku ich dłoni...

Jezus skonał na krzyżu najzupełniej samotnie.

Kaci, łotrzy na krzyżach, św. Jan, Jego Najśw. Matka, nie byli w stanie zapobiec temu nieskończonemu osamotnieniu. Nic więc dziwnego, że z piersi Zbawiciela wyrwał się do Ojca niebieskiego niepojęcie tragiczny okrzyk, podobny do wykrzyknika Jego nieskończonej miłości.



„Ojcze mój... Ojcze! dlaczegoś mnie opuścił“?

Któż potrafi pojąć głębię tych przepaści i uzmysłowić sobie rozmiar Jego cierpień?

Grzech...

Oto okup wszystkich ludów, ludów istniejących już przed nami, współczesnych nam ludów i tych wszystkich, które jeszcze w przyszłości Bóg istnieniem obdarzy!

Ramiona Krzyża obejmują przestrzeń nieskończoną; w objęciach swoich miłosnych tulą wszechświat cały.

Ucichła wrzawa.

Widzowie rozproszeni wśród ciemności nocy, ciemności, otulających nakształt szarego płaszcza, oblicze ziemi, unoszą w sercach swoich i w pamięci tragiczny obraz ostatnich chwil.

Wreszcie, jakgdyby nie dosyć jeszcze było męczarni, które musiał Zbawiciel dotychczas wycierpieć, przebito Mu Serce nawylot! — poto chyba tylko, ażeby w całem jestestwie Jego nie pozostała ani jedna kropelka krwi, którąby się nie miała wysączyć z Jego Przenajśw. Ran... I tej najwyższej ofiary zażądano od Niego!

Wszystko On bowiem chciał dla nas poświęcić.

Cios włóczni żołnierza uderzył w najśw. cząstkę osoby Chrystusa... jedynie godną wszelakiej miłości: otworzył on na wieki skarbnicę, z której wytrysnęły zdroje miłosierdzia, przebaczenia i miłości. Serce Najświętsze jest tych skarbów niewyczerpanem źródłem, którego ludzie nie są w stanie zatamować, pomimo swych przewrotności.

Serce Najśw. Zbawiciela mego, któreś, pomiędzy niebem i ziemią, za mnie grzesznika na krzyżu skonało, oderwij me serce od wszelkich znikomości ziemi, uczyń me serce przynajmniej trochę podobnem do Twego, pociągnij je ku Sobie — na wieki.

C. d. n.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Wielka rocznica. Dnia 15 sierpnia obchodziliśmy 15 rocznicę „Cudu nad Wisłą". Zwycięstwo to zostało osiągnięte wtedy, gdy większość Polaków zwątpiła, gdy w Moskwie ogłoszono, że Warszawa została zdobyta, gdy wojsko polskie było wyczerpane i cofało się bezładnie. A jednak w uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny duch żołnierza polskiego tak się wzmógł, że z chęcią wykonał rozkazy swych dowódców i odrzucił od Warszawy najeźdźców. Nie anieli odpędzili bolszewików, lecz polscy żołnierze, ale polegał cud na tem, że w tych żołnierzy wstąpił duch poświęcenia i chęć zwycięstwa. Pola podwarszawskie zostały zasłane trupami bohaterów i najeźdzców, bolszewicy w popłochu uciekali z granic Polski i zostali zmuszeni do zawarcia pokoju. Było to jedno z największych zwycięstw w dziejach nietylko Polski ale i świata. Zwycięstwo to uchroniło całą Europę od rewolucji komunistycznej.

Po zwycięstwie mówiono powszechnie o cudzie i dziś jest takie powszechne mniemanie. Nawet niedowiarkowie zdają się wierzyć w ten cud, a można tak wnioskować na tej podstawie, że pracują nad wymazaniem z pamięci tego wielkiego wydarzenia. Gdy przyjdzie 15 sierpnia, to niedowiarkowie niechętnie idą na obchód tej rocznicy.

Nie trzeba się zresztą temu dziwić, bo przecież oniby woleli, aby Polska była komunistyczna a nie katolicka.

W dniu 15 sierpnia sławimy szarego żołnierza i jego dowódców, ale sławimy też niezwykłego bohatera **ks. Ignacego Skorupkę,** który z krzyżem w ręce, ze stułą na ramionach szedł w bój. Szedł on z oznakami kapłaństwa, bo walka to była nie o ziemię i pieniądze,

ale o Wiarę i Ojczyznę, walka o dusze ludzkie. Wieczne odpocznienie racz dać Panie tym wszystkim bohaterom i męczennikom.

Jugosławja podpisała konkordat ze Stolicą św. Jest to państwo w większości niekatolickie, jednak rząd jego podpisał konkordat, licząc się z życzeniami swoich obywateli i z korzyściami, jakie z tego wynikną dla państwa. A u nas garstka niedowiarków pragnęłaby zerwać konkordat, choć katolicy stanowią $^3/_4$ ludności.

Jedynie nauka chrześcijańska może dopomóc do odrodzenia Chin. Tak oświadczył generał Tsiang-Kai-Szek, który jeszcze w roku 1927 zawzięcie zwalczał religję i misjonarzy za radą bolszewików. — Dziś generał ten przekonał się, co przynosi pożytek dla państwa: czy bezbożnictwo, czy chrześcijanizm. My dobrze o tem oddawna wiemy, że tylko nauka Chrystusa może odrodzić państwa i świat cały.

Faza antykatolickich nastrojów dawno minęła. Tak pisze protestant, profesor praskiego uniwersytetu, usposobiony nieprzychylnie do katolicyzmu. Pisze on, że odstępstwa od Kościoła katolickiego nie zmniejszyły jego potęgi, bo katolicyzm potężnieje coraz bardziej. — Tak, my o tem dobrze wiemy, że pomimo napaści niedowiarków i burz dziejowych „bramy piekielne nie przemogą Go".

Gospodarka klasztorów. Czytamy nieraz złośliwe uwagi o gospodarce klasztorów. Ciekawie ta gospodarka przedstawia się w budżecie śląskim odnośnie szpitalnictwa. Są tam szpitale klasztorne, a są również inne. Naprzykład w Szpitalu Krajowym w Cieszynie pracują prawie sami protestanci, to samo jest w jednym ze szpitali w Bielsku. Otóż okazuje się, że społeczeństwo musi grubo dopłacać z podatków do szpitali nieklasztornych. Dopłaty te wyniosły za ostatnie pięć lat dla Szpitala Krajowego **po 6 tysięcy złotych** na jedno łóżko, gdy tymczasem dla szpitali klasztornych dopłacano tylko **po 62 zł** za tensam czas. To na inwestycje. Ale prócz tego trzeba było pokryć niedobór bieżący, który wynosił **po 4 tys. 716 zł** na jedno łóżko. gdy tymczasem w szpitalach klasztornych niedobór wynosił **7 zł 60 gr** na jedno łóżko. Rezultat był ten, że za 5 lat wszystkie śląskie szpitale klasztorne otrzymały od władz około 80 tysięcy zł, a do dwóch szpitali nieklasztornych dopłacono około 3 miljony złotych.

Katolickie szpitale w Ameryce pracują najlepiej. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej katolicy utrzymują 659 szpitali z 85,338 łóżkami, a w Kanadzie 171 szpitali z 27,501 łóżkami. Wszystkie inne wyznania religijne utrzymują 984 szpitale ze 115 840 łóżkami. Jeśli zważymy, że katolicy stanowią tam około szóstą część mieszkańców, to dojdziemy do przekonania, że oni najwięcej troszczą się o zdrowie ciała i to nietylko katolików lecz i innych. Zastanawiającem jest, że setki szpitali niekatolickich zostało zamkniętych czasowo lub stale, a z katolickich szpitali ani jeden nie został zamknięty.

Czy socjaliści są wrogami religji? Nasi socjaliści często twierdzą, że socjalizm nie walczy z religją i zarzucają kłamstwo tym katolikom, którzy słusznie twierdzą, że socjalizm walczy z katolicyzmem i wogóle z religją. Jako wyjaśnienie tej sprawy mogą służyć ostatnie zebrania w Pradze czeskiej, występujące przeciwko katolicyzmowi,

a pochwalające bezbożnictwo i husytyzm. Uczestniczyli w nich komuniści, wolnomyśliciele i socjaliści. Dobrzy katolicy oddawna wiedzą, że socjalizm jest wrogiem religji. Jest na to bardzo dużo dowodów, a najdokładniej określają tę sprawę słowa Chrystusa, który powiedział: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest".

O przyzwoitość audycyj radjowych. Brytyjskie towarzystwo radjowe ogłosiło ostatnio ujęte w dziesięć punktów zarządzenie, zmierzające do przestrzegania zasad przyzwoitości w audycjach radjowych.

W myśl tego zarządzenia stacjom radjowym angielskim nie wolno: 1) reklamować firm handlowych, 2) krytykować osobistości politycznych, 3) używać wyrażeń nieprzyzwoitych, 4) wyśmiewać kalectwa cielesne, jak głuchotę, ślepotę, ułomność, 5) sławić opilstwo, 6) drwić z religji i kultu bożego, 7) mówić o wiarołomstwie małżeńskiem, 8) mówić o chorobach nieuleczalnych, 9) wyśmiewać Chińczyków i 10) obraźliwem mianem nazywać Murzynów.

Poza punktami 9 i 10, które możnaby rozszerzyć na przedstawicieli innych ras i narodów, wskazania radja brytyjskiego z pożytkiem mogłyby być zastosowane i gdzieindziej.

Dzieci sowieckie i religja. W jednej ze szkół na przedmieściach czerwonej stolicy nauczycielstwo zarządziło ścisłe badanie nastawienia religijnego powierzonych im uczniów. W wyniku tego badania okazało się, że na 84 dzieci, z których 67 było urodzonych i wychowanych w Moskwie, a 17 pochodziło z rodzin robotniczych i włościańskich, niedawno w mieście tem osiadłych, 34 regularnie chodzi do cerkwi, 29 codziennie odmawia pacierz poranny i wieczorny, a 23 modli się nawet kilka razy dziennie. Z 17 uczniów przybyłych do Moskwy z prowincji, sześciu było „pod całkowitym wpływem popów", zpośród zaś dzieci miejskich dziewięciu oświadczyło nadto, że „modliłoby się bardzo chętnie", a trzynaścioro, że „lubiłoby chodzić do cerkwi".

Podobne rezultaty inspekcji wywołują wśród bolszewików zrozumiały niepokój. Posiew bezbożnictwa, mimo 17 lat jawnych i ukrytych prześladowań chrześcijaństwa, nie zdołał wytępić religji nawet u dzieci urodzonych pod bezbożnemi rządami.

Bolszewizm i robotnik. Na wystawie pracy w Kolonji (Niemcy) przedstawiono jak ciężką dole ma robotnik w Rosji dzisiejszej. Przedstawiono tam głód, zabijanie dzieci, ucisk policji politycznej (G. P. U.) oraz marne płace robotnicze w dzisiejszej Rosji. Jako dowodów używano gazet sowieckich, fotografij i listów z dzisiejszej Rosji.

Zmiana sposobu agitacji bolszewickiej. Jeden z byłych pisarzy komunistycznych oświadcza, że obecnie bolszewicy będą dażyli do zjednoczenia z lewicowcami (a więc u nas przedewszystkiem z socjalistami i wyzwoleniem). Obecnie komuniści mają zaprzestać propagandy, a mają ją prowadzić Stowarzyszenia Przyjaciół Rosji Sowieckiej, Międzynarodówki zawodowe komunistyczne, oraz masońska Liga Praw Człowieka.

Stan zdrowia przywódców bolszewickich. Prasa sowiecka została bardzo poruszona ankietą lekarską przeprowadzoną wśród komunistów

nie starszych nad 40 lat, czyli tych, co mieli po 22 lata w czasie zapanowania bolszewizmu w Rosji sowieckiej. Ankieta stwierdziła, że na 107 wybitnych komunistów tylko 5 zostało uznanych za zupełnie zdrowych, 41 cierpi na rozstrój nerwowy, 25 ma wadę serca, reszta również cierpi na różne poważne choroby. Ogłaszając takie wyniki prasa sowiecka wzywa władze, aby starszych komunistów wysłały na odpoczynek, zaś do pracy użyły młodszych. Widocznie bolszewizm jest nietylko chorobą ducha, ale przynosi również chorobę ciała.

W rządzie francuskim jest conajmniej 7 masonów. Taką wiadomość podają pisma francuskie, obejmują oni ministerstwa: pracy, spraw wewnętrznych, robót publicznych, marynarki handlowej, handlu i przemysłu, finansów oraz zdrowia publicznego.

Kobiety i masonerja. We Francji, jak wiadomo, kobiety są pozbawione praw wyborczych. Gdy wpłynął wniosek o równouprawnienie kobiet pod tym względem, wtedy ugrupowania masońskie i socjalistyczne sprzeciwiły się temu. (Tacy to demokraci!) Widzą oni jednak, że kobiety mają wielki wpływ na życie społeczne i że wnet trzeba będzie przyznać im prawa wyborcze, więc na 51 kongresie masońskim postanowiono energicznie zabrać się do kobiet francuskich, aby je pozbawić religji. W tym celu założono nowe ugrupowanie pod nazwą „Akcja laicka i demokratyczna wśród kobiet“.

Zarobek na rozwodach. W Stanach Zjednoczonych nietrudno o rozwód, zresztą doniedawna niewiele się tam nad tem zastanawiono, gdyż prawie wszyscy uganiali się jedynie za zdobyciem dolarów, o resztę mało dbano. Takito niby postęp. Rozwody tak się tam rozpanoszyły, że trybunały i odwokaci amerykańscy zarabiają na tym procederze około 400 miljonów dolarów rocznie, czyli sumę wyższą niż budżet naszego państwa.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościoł katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby się szerzyła prasa katolicka.

Dzień Propagandy Kapłańskiej

Odbędzie się w Krakowie w niedzielę 15 września bież. roku. O godz. 10 zostanie odprawiona suma w kościele Sióstr Dominikanek. Podczas sumy zostanie wygłoszone kazanie, o kapłaństwie i o dniach kapłańskich. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, upraszamy o wzięcie licznego udziału.

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

†

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Módlmy się za duszę ś. p. Józefa Boszczyka naszego Prenumeratora.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.